

Pojednanie

Konflikt izraelsko-palestyński przywołuje obrazy przemocy, zamachów i wzajemnej nienawiści. Często wydaje się, że logika odwetu zaślepia obydwa narody, które stały się niezdolne do życia w pokoju. Tragizm tej sytuacji zapomina o tych, którzy nie przestają wierzyć w pokój i niestrudzenie powtarzają nam, że jedynym rozwiązaniem konfliktów jest wzajemny dialog i przebaczenie.

Jednym z nich jest ojciec Emile Shoufani, grekokatolicki proboszcz z Nazaretu. Jest Arabem, a jednocześnie obywatelem izraelskim, należąc w ten sposób do ponadmilionowej mniejszości arabskiej tego państwa.

Urodził się w 1947 roku. W 1948 r., po ogłoszeniu niepodległości przez Izrael, podczas pierwszej wojny z krajami arabskimi, wujek

i dziadek ojca Shoufani zostali rozstrzelani przez żołnierzy izraelskich. Babci Emila Shoufani udaje się jednak uciec i ukryć się u rodziny. Mimo tych tragicznych wydarzeń nigdy nie przekazała ona swoim wnukom nienawiści i to właśnie w przebaczeniu, a nie w zawziętości znalazła siłę do przetrwania. Proboszcz z Nazaretu wspomina o niej jako tej, która nauczyła go wybaczania.

Podczas swoich studiów we Francji, zwiedzając pewnego dnia obóz koncentracyjny w Dachau, ojciec Shoufani odkrywa tragedię zagłady Żydów podczas drugiej wojny światowej. To doświadczenie stało się dla niego niezmiernie istotne i pozwoliło dogłębnie zrozumieć jego żydowskich sąsiadów.

„Arabowie powinni poznać cierpienia i historię Żydów, inaczej nigdy ich nie zrozumieją” – pisze w swojej książce zatytuowanej „Jak czuwający czeka na pokój” (*Comme un veilleur attend la paix*).

Stąd właśnie zrodził się u niego pomysł, aby każdego roku wraz z dziećmi ze szkoły, której jest dyrektorem, jeździć do Yad Vashem, memoriału Zagłady w Jerozolimie, oraz inicjatywa dwukrotnego wyjazdu do Auschwitz z chrześcijańskimi i muzułmańskimi Arabami z okolic Nazaretu oraz Francuzami pochodzenia żydowskiego i arabskiego. Pokój między narodami, między sąsiadami musi być budowany na wzajemnym zrozumieniu, a szczególnie na zrozumieniu cierpienia drugiego człowieka. Budowanie pokoju niemożliwe jest jednak bez uznania nieprawości. W jednym z wywiadów z dziennikarzem izraelskim ojciec Shoufani powie, że: „przebaczenie opiera na się uznaniu zła i niesprawiedliwości popełnionych w przeszłości”. To jednak nie może zaślepić naszych obecnych działań, jak i nie może również stać na przeszkodzie do przebaczenia. „Jeśli zapomnimy przeszłość lub nie potrafimy przebaczyć, w obu przypadkach stajemy się ▶

Perły baroku i klasycyzmu

Już za kilka dni, 26 i 27 listopada warto wybrać się do wrocławskiego ratusza na ciekawe koncerty Orkiestry Kameralnej „Wratislavia” z utworami Mozarta i mistrzów baroku. Oba występy przypadają w jubileuszowym roku dziesięciolecia działalności artystycznej wrocławskich muzyków. Więcej informacji na stronie www.wratislavia.org.pl

Usłyszymy dzieła m.in. Telemanna, Albiniego, Händla i Mozarta. Przypomnijmy, że Wratislavia – obok zespołu Leopoldinum – jest najbardziej znaną orkiestrą kameralną związaną z Wrocławiem. Istnieje już dziesięć lat, a wrocławska publiczność zdążyła w tym czasie ją polubić. Pamiętamy ten zespół przede wszystkim jako gospodarza festiwalu Wieczory w Arsenale, organizowanego na dziedzińcu tego pięknego obiektu. Kto choć raz zjawiał się na festiwalowym koncercie, na pewno zapamiętał muzykę, zabytkową architekturę Arsenалу i być może również śpiew ptaków towarzyszący występom... W tym roku koncerty były prezentacją „Wieczorów Narodów”, podczas których wrocławska publiczność mogła zapoznać się z muzyką Chin, Korei, Japonii czy Irlandii.

Orkiestra Kameralna „Wratislavia” powstała w 1996 r. z inicjatywy znanego polskiego skrzypka Jana Staniendy. Zespół bardzo szybko zdobył uznanie krytyki i publiczności, zaczął występować w Polsce i za granicą, a także nagrywać interesujące płyty. Z Wratislavią współpracowali tak wybitni muzycy, jak Krystian Zimerman, Urszula Kryger czy James Galway. W październiku dziennikarze i krytycy muzyczni przyznali orkiestrze Wrocławską Nagrodę Muzyczną.



Orkiestra Wratislavia, 2005 r.

I właśnie jeden z koncertów w ratuszu wiąże się z promocją najnowszej płyty zespołu, zatytułowanej „The Baroque Oboe Concertos” (Barokowe koncerty obojowe). Do jej wspólnego nagrania została zaproszona oboistka z Warszawy Kamila Grott, którą usłyszeć teraz można we Wrocławiu. Kamila Grott wykona solowe partie w dwóch kompozycjach barokowych: w Koncercie g-moll na obój i orkiestrę Georga Friedricha Händla i w Koncercie d-moll op. 9 nr 2 na obój i orkiestrę Tomaso Albiniego. Posłuchanie „na żywo” charakterystycznego brzmienia oboju w kompozycjach barokowych z pewnością będzie dużą atrakcją pierwszego wieczoru w ratuszu. Oprócz koncertów Händla i Albiniego można także wysłuchać trzech innych utworów w interpretacji Wratislavi. Będą to: uwertura zwana „Pastoralną” twórcy niemieckiego baroku Georga Philippa Telemanna, a także – z dawnej muzyki polskiej – Divertimento Radziwiłła oraz Symphonia de Nativitate Anonima Polskiego.

Kończący się powoli rok 2006 jest obchodzony przez społeczność międzynarodową jako Rok Mozarta. W styczniu minęła 250. rocznica

urodzin tego wielkiego kompozytora epoki klasycyzmu. Przyszedł na świat w Salzburgu i już jako dziecko zyskał dużą sławę, występując w wielu krajach Europy, podziwiany powszechnie za fenomenalne zdolności, objawione tak wcześnie. Wolfgang Amadeusz Mozart w ciągu zaledwie 35-letniego życia zdążył skomponować ponad sześćset wspaniałych dzieł, a jego muzyka stała się wręcz symbolem doskonałości w sztuce. Osiał w Wiedniu, tworzył wszystkie gatunki muzyki swoich czasów, od opery, koncertu, sonaty, aż po symfonię, muzykę kameralną i utwory kościelne.

Drugi z koncertów Orkiestry Kameralnej „Wratislavia” wypełnią w całości dzieła genialnego Austriaka. Wieczór rozpocznie wdzięczne Divertimento B-dur, reprezentujące muzykę lekką, rozrywkową czasów Mozarta, w której młody jeszcze twórca nie zapomina o elegancji i artystycznym wykończeniu każdego szczegółu. Usłyszymy również sławną młodzieńczą Symfonię A-dur, kompozycję, w której mimo młodego wieku autor „Czarodziejskiego fletu” zaskakuje absolutnym mistrzostwem.

Będą także utwory wymagające – oprócz gry całej orkiestry – obecności solistów. Zabrzmie więc Koncert skrzypcowy G-dur (nr 216 w katalogu twórczości Mozarta), w którym solową partię wykona szef artystyczny zespołu, znakomity skrzypek Jan Stanienda. Stanienda wystąpi również w tej roli w innym dziele wieczoru – Symfonii koncertującej Es-dur na skrzypce i altówkę, utworze łączącym cechy symfonii klasycznej i koncertu. Drugim z solistów będzie altowiolista Michał Micker.

W koncertach Wratislavi miejsce występu odgrywa dużą rolę. Wrocławski ratusz z pewnością jest dodatkowym cennym atutem zaplanowanych koncertów.

Artur Bielecki

jak ci, którzy popełnili zbrodnie”. W świecie, gdzie odwet bywa tak często uznany za jedyne rozwiązanie, ojciec Shoufani nie przestaje powtarzać, że przemoc powoduje tylko jeszcze głębsze zaplątanie w spirali nienawiści. „Odwołanie się do niej może być zrozumiałe w pewnych warunkach, ale ostatecznie zawsze jest absurdalne, gdyż jest szkodliwe nawet dla tych, których ma bronić”. Według proboszcza z Nazaretu „siła nie rozwiąże kwestii izraelsko-palestyńskiej. Jedyne ewolucja mentalności obydwu narodów może posunąć sprawę naprzód, inaczej nikt nie odniesie zwycięstwa: tu nie ma dwóch walczących armii, lecz dwa narody [...]. Zawsze jestem po stronie ofiar, jakiegokolwiek byłyby narodowości”, powtarza ten niestrudzony apostoł pokoju i pojednania.

Mimo beznadziejności sytuacji proboszcz z Nazaretu nigdy nie traci nadziei: „Jedyna rzecz, która zostaje nam do zrobienia, to czuwać pośród nocy, to stworzyć tu i tam kilka wysepki składających się z ludzi dobrej woli, które będą jak małe światełka w ciemności”.

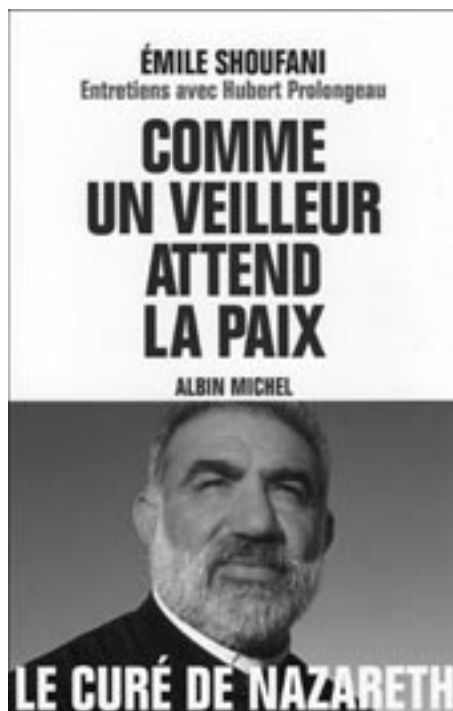
(PK)

Czym skorupka za młodu nasiąknie?

Jest to kolejny artykuł serii „Zwierzaki nie czytają”. Ostatni ukáže się w następnym numerze.

Kiedy byłem mały, uwielbiałem słuchać czytania mi przez mamę bajek i rymowanych wierszy. Mój starszy i młodszy brat nie przepadali za tym. Woleli rower, grę w piłkę z kolegami, zabawy. Nudziło ich czytanie. Także i wówczas, gdy mogli to czynić sami, kiedy z pewnym trudem przebrnęli przez tajniki czytania i pisania. Dla mnie przejście od „poczytaj mi, mamo” do samodzielnego czytania było czymś tak potrzebnym, jak nauka chodzenia dla niemowlaka. Dla poznawania zapisanych opowieści o otaczającym mnie świecie, ludziach, zwierzętach roślinach poświęciłem zabawy z rówieśnikami, dlatego wcześniej zacząłem czytać. Rodzice, głównie mama, zachęcali mnie do lektury książek poprzez kupowanie mi (i braciom) coraz to nowych lub pożyczanie ich z biblioteki. Nie mogłem już bez nich żyć. Rosła też ilość książek w moim posiadaniu. Dzisiaj mam ich kilka tysięcy, nie umiem się z nimi rozstać. Zostaną dla potomnych. Każda z nich to część mojego życia, jakiegoś wydarzenia, o którym mógłbym napisać oddzielną historię. Przekazywałem swoje dziecięce i młodzieżowe lektury swojemu bratankowi. Niestety, niewiele czytał. Nie umiał też ich szanować. Uratowałem ich część od zbutwienia na strychu. Z czystego sentymentu odnowiłem swój księgozbiór w ostatnich latach poprzez kupno nowych wydań Makuszyńskiego, Verne’a czy Maya, czyli klasyków literatury z mojej młodości. Żeby je czytać, na nowo (choć inaczej) przeżywać to, co niosą ze sobą, lub przypomnieć sobie, jak „odczytywałem” je wówczas, gdy byłem nastolatkiem.

Ale nie tylko książki z mojej młodości, także te, które mogłem tylko wypożyczyć z biblioteki lub przeczytać na miejscu. A których nie można było wówczas kupić, bo nie było mnie



na to stać albo ich nakład był tak mały, że sprzedawane były spod lady. Nie mówiąc już o cymeliach czy „zakazanych”, niewydawanych ze względów politycznych (choćby poezję Miłosza, emigracyjne utwory Hłaski, Herlinga-Grudzińskiego). Dziś leżących w księgarniach, antykwariatach czy do nabycia za parę złotych w „taniach księgarniach”.

Głód książki, a właściwie „niedobór” książek, kazał mi polować na nie w księgarniach lub nabywać w „podziemiu” (wydawnictwo



Rys. Mikołaj Szurlej

niezależne). Zakazane książki nauczyły mnie prawdziwej historii Polski, kultu dla marszałka Józefa Piłsudskiego, wiedzy o 17 września 1939 roku, wypadkach czerwcowych z 1956 roku w Poznaniu, marcu 1968 roku, Gdańsku 1970 roku i wielu innych wydarzeniach. Książka otworzyła mi oczy na prawdziwą, a nie zakłamaną rzeczywistość PRL-u. Uczyła, towarzyszyła mi przez całe dorosłe życie, była „nauczycielką życia”, prostowała drogi ideowe i polityczne. Bez czytania książek byłbym innym człowiekiem niż dzisiaj. Książce zawdzięczam swoją tożsamość, swoje człowieczeństwo i miejsce, jakie zajmuję w swojej rodzinie, w społeczności, w której żyję, i kraju, który jest moją ojczyzną. Rozumiem lepiej rzeczywistość, świat, w którym egzystuję. Dzięki książce, dzięki lekturom, które towarzyszyły mi w życiu, umiem lepiej porozumiewać się

Pierwsza choinka

Pamiętam ostatnie lata okupacji. W tym czasie mieszkali w naszym domu Niemcy w mundurach Wehrmachtu. Było ich siedmiu. Spali na piętrowych łóżkach. Nasza rodzina liczyła osiem osób, w tym czworo dzieci. Ja byłam najstarsza. W 1944 roku były to już ostatnie święta podczas okupacji.

Pamiętam choinkę. W tych czasach ubrana była samą watą, bez żadnych ozdób. Na suficie były zawieszone stroiki w kształcie koła z czterema świecami. Co niedziela żołnierze zapalali kolejną świecę. Zwyczaj ten był praktykowany głównie przez protestantów, ale teraz wyznawcy rzymskokatolicy także go praktykują.

Po wojnie sama przygotowywałam ozdoby choinkowe z papieru kolorowego, bibuły karbowanej i ze słomy. Robiłam łańcuchy, koszyczki, ozdoby w różnych kształtach, na przykład księżycy, języki, koła wykończone krótkimi łańcuchami.

Do koszyków papierowych wkładało się orzechy włoskie owinięte w papierki złote lub srebrne. Robiłam też z tektury baletnicę. Ręce i głowę można było kupić w sklepie. Ubierałam ją karbowaną bibułą. Baletnice były kolorowe i wyglądały pięknie. Z białej karbowanej bibuły robiłam dużego anioła, którego wieszałam wysoko pod gwiazdą. Gwiazda była zrobiona z papieru srebrnego lub złotego.

Na choince wieszałam kolorowe jabłka, ciastka pieczone specjalnie w domu, cukierki. Choinka nie miała żadnych świateł. Dopiero w latach pięćdziesiątych pokazały się spinacze, które przypinało się do choinki i wkładało w nie świece. Trzeba było jednak uważać, by choinka się nie zapaliła. Zaczęły się też pokazywać bombki, szpice i cukierki choinkowe.

Muszę powiedzieć, że moja choinka była bardzo pracochłonna, ale też piękna i ciekawa. W czasie adwentu ozdoby na choinkę robiła cała rodzina. Myślę, że te wspólne prace bardzo łączyły rodzinę.

(MS)

z ludźmi, rozumieć ich sprawy i problemy. Nie potrafię żyć bez książek, bez ciągłego z nimi obcowania. Nauczyły mnie tak wiele, otworzyły oczy na świat i ludzi, na siebie samego. Są one dla mnie prawie żywymi istotami, czymś w rodzaju „księgi życia”. Chroniły mnie przed lekami egzystencjalnymi, stresami różnego autoramentu, depresjami i chandrami, uczyły optymizmu życiowego, wskazywały drogi wyjścia. To dla mnie czarodziejki czy dobre wróżki, które dawały mi zaczerpniętą pałeczkę, abym umiał odnaleźć prawie każdą tajemnicę ukrywaną dotąd przede mną. Dlatego je kochałem i ceniłem nade wszystko i nie wyobrażam sobie życia bez nich, bo byłoby jałowe i nieciekawe. Słowo (i niesione przez nie treści) trwa w nas, obrazy mijają i przepływają, są pozbawione głębi. Książka utrwała, uczy WYOBRAŻENIA SOBIE poprzez słowo, dlatego jest nośnikiem tego, co najcenniejsze w życiu ludzkim: wiary, nadziei i miłości.

Krzysztof Bauer

Miłość chrześcijańska

„Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”

J 13.35

„Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyście tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy wam przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają... niczego za to się nie spodziewając”
Łk 6.27, 28, 35

Prowadzenie jakiegokolwiek dyskusji wymaga precyzyjnego zdefiniowania jej tematu. Może się bowiem okazać, że nie możemy się porozumieć, ponieważ każdy ma na myśli co innego. Często ma to miejsce, gdy dyskutujemy na temat miłości.

W potocznym rozumieniu „miłością” nazywa się skłonność właściwą osobie, która przyciąga ją do każdego bytu odbieranego przez nią jako dobro, jako „dający się kochać”. W ten sposób miłość rozciąga się na wszystkie relacje człowieka: z sobą samym, z przyrodą, z innymi ludźmi i z Bogiem, stąd przybiera różne formy i stąd bierze się wielość znaczeń, jakie może mieć ten wyraz. Niektóre języki mają nawet kilka określeń dla znaczeniowych odmian wyrazu „miłość”. Tak np. język grecki zna terminy: *eros*, *filia* i *agape*. Mówiąc o miłości chrześcijańskiej, mamy na myśli *agape*, w języku łacińskim *caritas*. Oznacza

ona miłość w całej jej głębi i bogactwie: dotyczy ona osoby w jedności jej duszy i ciała. Jest to miłość miłosierna, taka jaką miał Chrystus, miłość, która jest darem z samego siebie, będącym syntezą całej Ewangelii.

Kto nie ma takiej miłości i nie żyje zgodnie z nauką Chrystusa, nie jest Jego prawdziwym uczniem, choćby był ochrzczony i przynależał do jakiegoś kościoła chrześcijańskiego i spełniał gorliwie wszelkie praktyki religijne, choćby był nawet duchownym. W 2000-letniej historii chrześcijaństwa takich ludzi było i jest wielu: cesarzy, wodzów, duchownych, a także zwykłych ludzi. Człowiek jest słaby i grzeszny. Nawet wśród uczniów Chrystusa jeden Go zdradził, a był to Judasz. Ale byli i są ludzie, których życie jest świadectwem prawdziwej AGAPE, którzy dla Chrystusa i bliźnich oddawali nawet życie. A było i jest ich tysiące. Wymieńmy tylko kilka przykładów: ojciec Maksymilian Kolbe, który w obozie koncentracyjnym Auschwitz oddał dobrowolnie życie za współwięźnia; ojciec Jan Beyzym, misjonarz trędowatych na Madagaskarze, który zmarł zarażony trędem; matka Teresa z Kalkuty, założycielka Zgromadzenia Misjonarek Miłości, które posługują najbiedniejszym na całym świecie, laureatka Nagrody Nobla, a także ostatnio zmarły kandydat do Nagrody Nobla – ojciec Marian Żelazek, który 56 lat spędził w Indiach,

w tym ponad 30 lat w leprozorium w Puri, niosąc pomoc trędowatym.

Także ludzie świeccy: Joanna Beretta Molla, włoska lekarka, która świadomie i dobrowolnie oddała życie za swoje nienarodzone, czwarte dziecko, 9-osobowa rodzina Ulmów z Markowej, w tym nienarodzone dziecko, która oddała życie za ukrywanie w ich domu w czasie okupacji ośmiu Żydów. Takich rodzin było w Polsce wiele.

W świetle ewangelicznego przesłania, które jest mottem naszego listu, właśnie po takiej miłości poznaje się chrześcijan, prawdziwych uczniów Chrystusa, do których chcielibyśmy należeć.

Miłość chrześcijańską najlepiej przedstawia słynny „Hymn o miłości” z 13 rozdz. I Listu do Koryntian św. Pawła Apostoła, który załączamy.

Alicja i Henryk Kuberscy

Hymn o miłości

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,
a miłości bym nie miał,
stałbym się jak miedź brzęcząca
albo cymbał brzmiący.
Gdybym też miał dar prorokowania
i znał wszystkie tajemnice,
i posiadał wszelką wiedzę,
i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił,
a miłości bym nie miał,
byłbym niczym.
I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją,
a ciało wystawił na spalenie,
lecz miłości bym nie miał,
nic bym nie zyskał.
Miłość cierpliwa jest,
laskawa jest.
Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą.
Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję
wszystko przetrzyma.
Miłość nigdy nie ustaje,
[nie jest] jak prorocтва, które się skończy,
albo jak dar języków, który zniknie,
lub jak wiedza, której zabraknie.
Po części bowiem tylko poznajemy,
po części prorokujemy.
Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe,
zniknie to, co jest tylko częściowe.
Gdy byłem dzieckiem,
mówiłem jak dziecko,
czułem jak dziecko,
myślałem jak dziecko.
Kiedy zaś stałem się mężem,
wzbyłem się tego, co dziecięce.
Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno;
wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz.
Teraz poznaję po części,
wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.
Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy:
z nich zaś największa jest miłość.

Listopadowa rocznica niepodległości

W piątek 10 listopada 2006 roku w Szkole Podstawowej numer 39 imienia Jana Twardowskiego odbyła się „Wieczornica Niepodległości”. Wszystkich przybyłych na uroczystość gości powitała dyrektor szkoły Ewa Kowalska-Sierpowska. W „Wieczornicy” wzięła udział liczna grupa mieszkańców osiedla oraz dzieci z naszej szkoły.

Program rozpoczęły dzieci z „Koła żywego Słowa”, prowadzonego przez Barbarę Ingłod.

W spektaklu pod tytułem „Święto Niepodległości” przedstawiły pieśni patriotyczne. Montaż poetycko-muzyczny pod tytułem „Nie przeminięło, nie odeszło w milczeniu” przedstawili uczniowie tutejszej szkoły podstawowej. Na zakończenie recytowano wiersze Jana Pawła II o ojczyźnie. Była to grupa młodzieży zrzeszona w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży.

Jerzy Szachnowski



Nowy świat

Jest to opowieść o rejsie wzdłuż brzegu Norwegii. Jacht od poprzedniej załogi otrzymaliśmy w Bergen 3 czerwca 2006 roku. Termin rejsu nie był przypadkowy. Był to czas rozpoczęcia się białych nocy, ponieważ jest to okres tuż przed przesileniem letnim. Niedaleko na północ było koło podbiegunowe, tak więc już od 10 czerwca słońce w ogóle nie zachodziło i trudno było spać w nocy, ponieważ przez całą dobę był dzień. Na początku trzeba było halsować (wiatr z przodu). Po tym czasie miłych wspomnień mieliśmy już przez cały czas żeglowanie z wiatrem. Za wyspami Lofoty jest miejsce, gdzie plankton wypływa do wierzchnich warstw morza. Są to „łaki”, na których „pasą się” wieloryby.

Wycieczkę rozpoczęliśmy samochodem do Rostoku. Podróż z Rostoku do Bergen odbyliśmy promem. Od razu na promie spotkaliśmy naszego rodaka, który opuścił Polskę w wieku 12 lat. Był zachwycony, gdy usłyszał polską mowę. Prom przepływał obok znanego miejsca – zamku Hamleta w najwyższym miejscu Sundu. Po przybyciu do półwyspu rozpoczęliśmy dalszą podróż samochodem. Pomimo letniego czasu mijaliśmy zaśnieżone stoki półwyspu. Po 1,5 doby dotarliśmy wreszcie do Bergen. W porcie czekał na nas jacht „Panorama”. Tak więc jedna załoga opuszczała go, a następna rozpoczęła pakować na jacht swoje bagaże, niezbędne do przeprowadzenia wyprawy.



Mieliśmy troszkę czasu na zwiedzenie Bergen. Jest to miasto małych uliczek, zabudowanych drewnianymi domami. W czasie naszego pobytu natrafiliśmy tam już na białe noce. Pomimo późnej godziny było możliwe wykonywanie zdjęć bez lampy błyskowej. Tak więc było to urokliwe miasteczko do zwiedzania przez 24 godziny.



Następnego dnia wyruszyliśmy na północ pięknymi fiordami po gładkim morzu przykrytym niebieskim niebem. Pomimo pięknych widoków wszyscy żeglarze zabezpieczyli się przed zimnem północy. Na otwartym morzu warunki żeglarskie natychmiast się zmieniły, silny wiatr z przodu oraz zwiększona fala spowodowały brak zdjęć przez dwa dni. Ze względu na trudne warunki schroniliśmy się wreszcie do naszego portu zbawienia - Krakhella. Cała miejscowość składała się z czterech domów. Zatrzymaliśmy się obok miejsca, do którego przybija prom. W porcie załoga trochę odpoczęła i nabrała sił na dalszą podróż. Okazało się, że przyroda Norwegii jest zupełnie inna niż ta, jaką spotykamy na co dzień.

Po tym postoju rozpoczęliśmy fiordami dalszą wyprawę na północ. Już w pierwszym dniu udało się nam złowić na wędkę pierwszą rybę.



Był to czerniak, rodzaj dorsza. Wędkarze jednak pragnęli złapać halibuta. Jego waga dochodzi do 300 kg. Na całe szczęście nie udało się złowić tak wielkiej ryby. Podróż przez fiordy przebiegała spokojną wodą. Jest to charakterystyczne dla tego rodzaju brzegu Norwegii. Trasa fiordami przez cały czas prowadziła nas na północ.

Dotarliśmy wreszcie do kolejnego miasteczka – Maaloey (czyt. molo). Było ono większe niż poprzednie. Natknęliśmy się tam na niecodzienny widok. Nad miastem latał człowiek na rodzaju motolotni, która była zbudowana na bazie pontonu. W naszych warunkach jesteśmy przyzwyczajeni do motolotni na kołach. W terenie morskim lepszym rozwiązaniem jest ponton. Jedynym problemem może stać się zbyt ostre lądowanie na wodzie, które prowadzi do zanurzenia pontonu. Architekturę miasta tworzą drewniane domy budowane w różnej architekturze. Z Maaloey ruszyliśmy na fiordy w kole podbiegunowym. Nastął silniejszy wiatr i zwiększona fala, lecz załoga była już gotowa na takie warunki po przeżyciach na początku rejsu. Podczas podróży, która trwała kilka dni, mogliśmy obserwować niespotykaną przyrodę w Norwegii. Na fiordach, składających się ze skał, na niewielkich fragmentach pokrytych ziemią rosły sosny. Odrobina próchnicy wystarczała im do życia.



Gdy nareszcie dotarliśmy do koła podbiegunowego, napotkaliśmy lodowiec. Okazało się, że woda spływająca z gór lodowca na kole podbiegunowym potrafi mieć temperaturę 20 stopni Celsjusza. Woda ta, spływając do morza, tworzy ciepłe kąpielisko, odwiedzane w celu kąpieli. Norwegowie mają więc na kole



podbiegunowym swoje letnie domki. Prąd oceaniczny Golfstrom tworzy na tym terenie różne cuda natury, a przybrzeżne skały mają kilkaset metrów wysokości. Z tych skał spływają piękne wodospady, przy których sudecki wodospad „Szklarka” jest tylko zabawką. Ich wysokość osiąga tysięcy metrów.



Odwiedziliśmy kolejny port – Roedoe (czyt. rede), który posiadał restaurację i przysznic długo oczekiwany przez naszą załogę. Nie oparliśmy się chęci wypicia piwa. Jednak po złożeniu zamówienia przeraziła nas cena. Okazało się, że jedno piwo kosztowało w przeliczeniu

na polską walutę 30 złotych. Przy okazji pobytu w restauracji obserwowaliśmy Norwegów. Wyglądali na spokojnych, dobrze bawiących się ludzi. Po długotrwałej zabawie wypłynęliśmy w stronę Lofotów.

Droga na Lofoty prowadziła przez bezmiar oceanu. Po dotarciu do wysp zrobiliśmy krótkie postoje w pobliskich portach. Dotychczasowa Norwegia wyglądała inaczej niż znany przez nas świat, ale Lofoty były zupełnie nowym doznaniem. Charakterystycznym widokiem były pola wiszących ryb – sztokfiszów (rodzaj suszonego dorsza). Ryby te,



zawieszane na świeżym powietrzu, mogą przebywać wiele tygodni czy lat w słońcu, deszczu czy śniegu i nie podlegają zepsuciu. Podobno wikingowie dzięki sztokfiszom zdobyli te części świata, nad którymi panowali. Sztokfisz to złowione dorsze, wypatroszone i zawieszane na świeżym powietrzu bez wędzenia czy innego przyrządzenia. Zawieszane i przesuszone ryby są tak twarde, że nawet mewy ich nie

podjadają. Obecnie sztokfisz są przysmakiem we Włoszech.

Oprócz ryb zielona przyroda Norwegii jest także niesamowita. Trudno to opisać. To trzeba zobaczyć.



Następnie popłynęliśmy do miejscowości o nazwie A. Z pewnością w spisie alfabetycznym miejscowości na świecie zajmowałaby pierwszą pozycję. Ze względu na brak możliwości cumowania następnym postojem była miejscowość Reine (czyt. rejne). Ze względu na sztorm na morzu pozostaliśmy tam 3 dni. Załoga miała czas na poznanie norweskiej atmosfery i wykonania niezbędnych napraw na jachcie. Pomimo odległego zakątka świata można było tam spotkać Polaków zyjących na północy Norwegii. Po zakończeniu sztormu popłynęliśmy do najszynniejszego fiordu Norwegii - Trollfjord.



Fiord „trolli” nie ma dużych rozmiarów, natomiast skały wyglądają niesamowicie. Są to olbrzymie skalne ściany, piękne wodospady i duże kamienie w szczelinach przypominające „trole”.

Ostatnim fiordem, jaki odwiedziliśmy, był fiord i miasto Narvik. Miasto liczy 10 tysięcy mieszkańców. Znajduje się tam wiele pomników i tablic z podziękowaniami dla polskich żołnierzy walczących podczas II wojny światowej, marynarzy niszczyciela ORP „Grom”. Przyroda Narviku była podobna do podziwianej przez nas wcześniej. Nie zabrakło również gejzera wypuszczającego fontannę wody.



Norwegia jest krajem niezwykłym nie tylko dla żeglarzy. Zapraszam więc wszystkich do obejrzenia tego niecodziennego miejsca na ziemi.

Wojciech Radziun (kapitan rejsu)

Leszek Gałek (zdjęcia)

<http://www.jkazs.wroc.pl>

Narkotyki NIE

W ostatnich tygodniach w pobliżu Pawłowic zostały wykryte grupy osób zajmujące się sprzedażą narkotyków. W celu powstrzymania tego procederu redakcja postanowiła zamieścić tekst mający uchronić mieszkańców przed narkomanią.

Być rodzicami nastolatka nie jest łatwo. Jeżeli jednak rozumie się i pamięta, że okres dorastania jest tak samo trudny dla rodziców, jak i dla dziecka – to połowa sukcesu. Większość rodziców najbardziej boi się okresu, kiedy dziecko dorasta. Zaczyna wtedy ono wymykać się spod kontroli, buntuje się, poszukuje nowych doświadczeń, a rodzice czują się bezradni, w dodatku mniej ważni dla dziecka niż jego rówieśnicy.

Wszyscy chcemy być dobrymi rodzicami i na ogół nie szczędzimy wysiłku, aby nasze dzieci były szczęśliwe. Staramy się, chcemy dla dziecka jak najlepiej, a mimo to zdarza się, że spotykają nas rozczarowania, a dziecko sprawia kłopoty.

Młodzi ludzie buntują się przeciw dorosłym, a rodzice są pierwszymi dorosłymi, przeciw którym ten bunt jest skierowany. Dzieci w okresie dorastania chcą być traktowane jak dorośli i nie godzą się z zakazami i ograniczeniami stosowanymi przez rodziców. Taka postawa jest wyrazem naturalnego w tym wieku dążenia do wyodrębnienia się i niezależności, ale najczęściej rodzi konflikty.

Dla nastolatków najważniejsza staje się grupa rówieśnicza. Bycie w grupie rodzi konieczność dopasowania się do niej, zyskania akceptacji – czasem za wszelką cenę, wbrew temu, czego oczekują dorośli. Często młodzi ludzie darzą większym zaufaniem przyjaciół niż rodziców, dlatego próby ograniczania im swobody w tym zakresie na ogół kończą się niepowodzeniem. Dla rodziców to trudny test wytrzymałości, cierpliwości i rodzicielskiej miłości.

Życie codzienne podlega obecnie różnorodnym presjom. Dotyczy to zarówno dorosłych, jak i dzieci. Wielu rodziców zmaga się z bezrobociem, wielu zaś poświęca swojej pracy zarobkowej dużo czasu. Dorastające dzieci

również już od najmłodszych lat podlegają wyjątkowej presji – oczekuje się od nich osiągnięć w szkole, ładnej sylwetki, sukcesów. Coraz mniej chwil pozostaje na rozmowy i wspólne spędzanie czasu.

Dorastające dzieci potrzebują naszej dyskretności, obecności, dostępności i gotowości do udzielenia im pomocy. Wierzą, że w porę zareagujemy, gdy dzieje się coś niedobrego, i znajdziemy sposób, aby rozwiązać problem. Chcą widzieć w nas swoich sojuszników, na których mogą liczyć w trudnych momentach.

Rodzina jest podstawą do uczenia dzieci, jak żyć wśród ludzi i jak sobie radzić w życiu. To, jak porozumiewamy się między sobą, w jaki sposób rozwiązujemy problemy, jak troszczymy się o siebie nawzajem – pokazuje dzieciom, co jest właściwe i pożądane, a co nie jest. W ten sposób budujemy system wartości, którym będą się kierowały. Zadaniem rodziców jest stwarzać sytuacje sprzyjające rozwojowi tych ważnych umiejętności.

Najczęstsze zasady współżycia w rodzinie funkcjonują w sposób naturalny, wynikają

z ogólnych norm społecznych lub związane są z pewnymi tradycjami. Dotyczą najczęściej poszanowania prywatności, nieużywania przemocy, podziału obowiązków domowych, uczestnictwa w wydarzeniach rodzinnych.

Zasady panujące w rodzinie powinny ułatwiać jej funkcjonowanie, ale nie ograniczać nikogo. **Zakazy powinny zaś dotyczyć tylko spraw naprawę istotnych – bezpieczeństwa, zdrowia, wzajemnego traktowania się.**

Wbrew pozorom to rodzice mają decydujący wpływ na to, czy dziecko sięgnie po narkotyki, czy też nie. Oczywiście nie ma prostych i skutecznych recept na to, jak całkowicie uchronić dziecko przed narkotykami, ale jedno jest pewne: **im lepszy mamy kontakt z dzieckiem, tym łatwiej ustrzeżemy je przed narkotykami.**

Podstawą dobrych kontaktów z dzieckiem jest rozmowa. To właśnie ona pozwala lepiej poznać jego świat, oczekiwania, marzenia, ale też różnorodne problemy. Nie bójmy się rozmawiać także na trudne tematy. Wiedza o narkotykach pomaga przełamać opory przed rozmową z dzieckiem na ten temat. **Im więcej wiemy na temat narkotyków, tym łatwiej przekonamy dziecko o ich szkodliwości. Używajmy rzeczowych argumentów.**

Są sytuacje, których nie wolno bagatelizować. Masz prawo sądzić, że z dzieckiem dzieje się coś niedobrego, gdy zauważysz kilka z wymienionych niżej objawów równocześnie:

- Oddala się od ciebie, staje się obce, mimo że wcześniej byliście blisko;
- Wyraża niechęć do rozmów, unika kontaktu, kręci w rozmowie, kłamie;
- Ma kłopoty z nauką, choć wcześniej dobrze sobie radziło, wagaruje;
- Jest niecierpliwy, rozdrażniony;
- Jest na zmianę pobudzone lub ospałe, sypia o dziwnych porach;
- Znika często w ciągu dnia z domu pod dowolnym pretekstem i stara się unikać kontaktu po powrocie;
- Wraca bardzo późno lub bez uzgodnienia nocuje poza domem;
- Ma nowych znajomych, których nie chce zapraszać do domu;
- Kwestionuje szkodliwość narkotyków, uważa, że powinny być zalegalizowane;
- Ma nadmierny apetyt lub nie ma go wcale;
- Ma przekrwione oczy, zwężone lub rozszerzone źrenice, przewlekły katar;
- W jego pokoju dziwnie pachnie;
- Z domu znikają pieniądze i wartościowe przedmioty.

Gdy masz pewność, że chodzi o narkotyki – zacznij działać, bo problem sam się nie rozwiąże. Nie działaj jednak pod wpływem emocji, nie rozpoczynaj rozmowy, gdy dziecko jest odurzone. Przygotuj się do rozmowy, zadbaj o to, by każde z was miało czas na tę rozmowę.

Wysłuchaj, co ma do powiedzenia na swoją obronę,

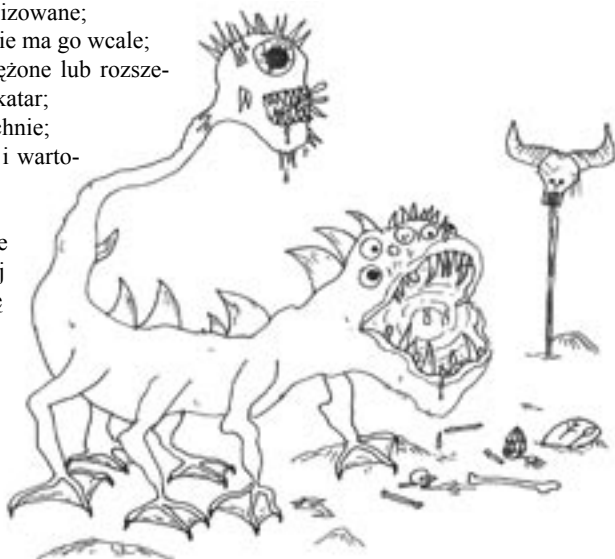
ale nie daj się zwieść łatwym tłumaczeniom. Nie ufaj zapewnieniom, że znaleziony w jego pokoju narkotyk należy do kolegi. Nie daj się przekonać, że teraz taka moda i wszyscy biorą narkotyki. Nie uważaj za mniejsze zło, jeżeli mówi, że „to tylko trawka”. Nie obwiniaj się kiedyś, że bierze z powodu kłopotów rodzinnych.

Nie chroń dziecka przed konsekwencjami jego zachowań. Jeżeli się nie uczyło, może nawet nie zdać. To konieczny element dochodzenia do zdrowia. Nie usprawiedliwaj nieobecności, nie tłumacz dziecka przed nauczycielami, znajomymi i rodziną. Nie wstydz się i nie ukrywaj za wszelką cenę tego problemu – to przecież może się zdarzyć w każdej rodzinie.

POLICJA PRZESTRZEGA

Polskie prawo zakazuje produkcji, sprzedaży i posiadania narkotyków. Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii przewiduje:

- Kto, wbrew przepisom ustawy, wytwarza, przetwarza albo przerabia środki lub substancje psychotropowe albo przetwarza mleczo makowe lub słomę makową, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.
- Kto wyrabia, posiada, przechowuje, zbywa lub nabywa przyrządy, jeżeli z okoliczności wynika, że służą one lub są przeznaczone do niedozwolonego wytwarzania, przetwarzania lub przerobu środków odurzających lub substancji psychotropowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.
- Kto, wbrew przepisom ustawy, wprowadza do obrotu środki odurzające, substancje psychotropowe, mleczo makowe lub słomę makową albo uczestniczy w takim obrocie, podlega grzywnie i karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.
- Kto, wbrew przepisom ustawy, udziela innej osobie środka odurzającego lub substancji psychotropowej, ułatwia albo umożliwia ich użycie albo nakłania do użycia takiego środka lub substancji, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.



Rys. Mikołaj Szurlej

- Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, udziela innej osobie środka odurzającego lub substancji psychotropowej, ułatwia użycie albo nakłania do użycia takiego środka lub substancji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.
- Kto, będąc właścicielem lub działającym w jego imieniu zarządcą albo kierownikiem zakładu gastronomicznego, lokalu rozrywkowego lub prowadząc inną działalność usługową, mając wiarygodną wiadomość o popełnieniu przestępstwa określonego w art. 43, 45 lub 46 na terenie tego lokalu, nie powiadamia o tym niezwłocznie organów ścigania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.
- Kto, wbrew przepisom ustawy, posiada środki odurzające lub substancje psychotropowe, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.
- Kto, wbrew przepisom ustawy, uprawia mak, z wyjątkiem maku niskomorfinowego, lub konopie, z wyjątkiem konopi włóknistych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

TU MOŻESZ UZYSKAĆ POMOC:

Ewa Gabriel
Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii
ul. Jarzębinowa 24-26
tel. 071/3677971, 071/7837599

Piotr Pazdro
Poradnia Profilaktyki, Leczenia i Rehabilitacji Osób Uzależnionych
wybrzeże J. Conrada-Korzeniowskiego 18
tel. 071/3291460 wewn. 25

Ilona Antoniewicz-Tomczak
Poradnia Profilaktyki i Terapii Uzależnień „Monar”
ul. Trzebnicka 17
tel. 071/3210552

Zbigniew Tomczak
Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży wobec Zagrożeń Społecznych „Wyspa”
ul. Więckowskiego 10/12
tel. 071/3210552, 071/3413190

Małgorzata Jeleń
Stowarzyszenie JESTEM!
Młodzieżowy Klub Abstynenta
ul. Sienkiewicza 116/1
tel. 071/3283164, 0603-429-151

Jarosław Kosiński
Ośrodek Leczenia Uzależnień dla Młodzieży „Monar”
ul. Jarzębinowa 14/16
tel. 071/3372408

Pogotowie Makowe Stowarzyszenia „Powrót z U”
tel. 071/3273430

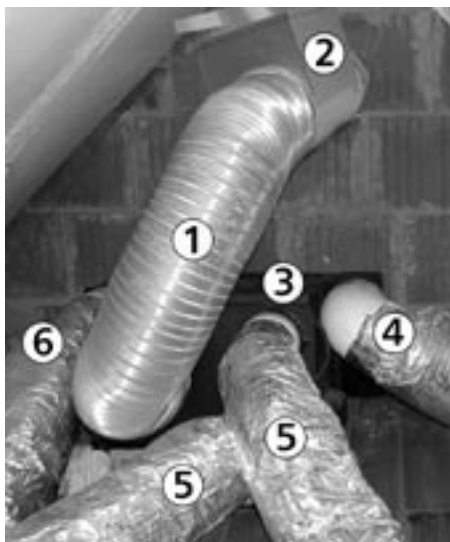
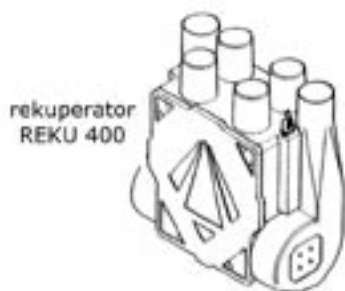
Policyjny Telefon Zaufania
tel. 0800283107, 0800120148

Źródło: Sekcja Prewencji Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu

Wymiana powietrza bez utraty ciepła

Ludzie mieszkają w domach jednorodzinnych z uwagi na dużą przestrzeń i zapas świeżego powietrza. W chłodnym okresie (zima) otwieranie okien w celu wymiany powietrza w domu nie jest popularne. Wiąże się to z utratą ciepłego powietrza, a co za tym idzie – wzrostem kosztów ogrzewania. Warto zatem pomyśleć o wietrzeniu domu bez straty ciepła.

Współczesna technika pomyślała już o tym. Wymyśliła rekuperator. Jest to urządzenie do wymiany powietrza w domu z zachowaniem temperatury pomieszczeń. Powietrze nawiewane i powietrze wywiewane (usuwane) z domu przepływa wspólnie przez wymiennik ciepła.



1. rura dolotowa świeżego powietrza
2. nagrzewnica świeżego powietrza w ziemie
3. rekuperator REKU 400
4. rura dostarczająca świeże powietrze
5. rura wyciągająca nieświeże powietrze
6. rura usuwanego powietrza na zewnątrz

Następuje zatem wymiana ciepła pomiędzy strumieniem nawiewanym a usuwanym z pomieszczeń. W ziemie świeże powietrze z ogrodu jest ogrzewane przez ciepło powietrza usuwanego z pomieszczeń. W lecie zaś chłodne powietrze usuwane z wnętrza domu pobiera ciepło z gorącego powietrza na zewnątrz i ochładza je. Zatem pomimo upałów do domu trafia świeży chłód. Działanie wymiennika rekuperatora w ziemie przedstawia rysunek poniżej.

W domu usuwane powietrze jest czerpane z miejsc najbardziej zanieczyszczonych (kuch-

nia, łazienki), co jednocześnie powoduje ich wentylację. Następuje zatem usunięcie zapachów, które sprawiają nam wiele przykrości. Świeże powietrze z zewnątrz budynku, po wymianie ciepła w wymienniku ciepła, jest dostarczane do pokoi dziennych i sypialni. Mamy zatem wietrzenie tych pomieszczeń, na których nam najbardziej zależy, bez zmiany temperatury. W ten sposób otrzymujemy wentylację domu czy mieszkania bez utraty ciepła. Powietrze do nawiewników i wywiewników dostarczane jest specjalnym aluminiowym przewodem wentylacyjnym posiadającym zewnętrzną izolację termiczną.

W ten sposób nie ma niekontrolowanej wymiany ciepła nawiewanego powietrza. Ponieważ zasysane powietrze w ziemie może powodować skraplanie się wilgoci powietrza usuwanego z domu i zamarzanie wody wewnątrz wymiennika, warto podgrzać zasysane powietrze do temperatury powyżej zera, by zapobiec tworzeniu się lodu w wymienniku. Łatwo to

wykonać za pomocą nagrzewnicy powietrza z regulatorem wyposażonym w czujnik temperatury. Jest to niewielki koszt, a wpływa na spokojną obsługę rekuperatora. Należy pamiętać, że silne załodzenie rekuperatora może przerwać jego pracę. Sprawność wymiany ciepła wynosi do 70%. Nie zależy tylko od samego rekuperatora, lecz również od izolacji przewodów wentylacyjnych prowadzonych w miejscach nieogrzewanych (strych, ściany).

Obok przedstawiam przykładowy montaż rekuperatora na strychu domu jednorodzinnego.

Nawiewniki powietrza można umieścić w suficie lub na ścianie. Wywiewniki czerpiące powietrze najlepiej zamontować w kuchni lub łazience. Pod prysznicem proponuję umieścić dodatkowy wentylator w celu usunięcia wilgoci.



1. wywiewnik z wnętrza domu
2. wywiewnik wspomagany wentylatorem
3. nawiewnik na suficie
4. nawiewnik w ścianie pokoju

Należy także pamiętać, że dwa razy w roku (wiosna, zima) powinno się dokonać czyszczenia wymiennika. W przepływającym powietrzu jest mnóstwo kurzu, który zalega wewnątrz wymiennika i zakłóca jego pracę. Należy wyciągnąć wymiennik ciepła i umyć go wodą z mydłem (lub innym środkiem myjącym) z osadów będących w powietrzu. Wpływie to na prawidłowe funkcjonowanie wymiennika w przyszłości.

Jeszcze raz chciałem podkreślić, że wymiana ciepła w ziemie i w lecie jest tak samo istotna. Potrzebne jest świeże powietrze w domu bez zmiany ciepła. Taki warunek spełnia właśnie rekuperator.

(JO)

Osiedlowy turniej

19 listopada 2006 r. w godzinach 11-18 w Szkole Podstawowej nr 39 im. Jana Twardowskiego odbył się osiedlowy Turniej Tenisa Stołowego z okazji Święta Niepodległości. Organizatorem turnieju był Klub Seniora



przy Parafialnym Oddziale Akcji Katolickiej. W turnieju wzięło udział 40 uczestników, w tym bardzo liczna grupa seniorów i dzieci z naszej szkoły. Wyniki turnieju w trzech kategoriach:

dzieci szkolne

- I miejsce – PAWEŁ KAWALEC
- II miejsce – DAMIAN SWORNOWSKI
- III miejsce – JAKUB KUŹNIEWSKI

kobiety – dziewczęta

- I miejsce – KATARZYNA KWOLEK
- II miejsce – KATARZYNA WNEK
- III miejsce – KAROLINA MISZTAŁ

mężczyźni – chłopcy

- I miejsce – WOJCIECH DUDZIŃSKI
- II miejsce – ANDRZEJ GOŹDZIASZEK
- III miejsce – MATEUSZ SZYLAR



Zawodnicy, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca otrzymali puchary, dyplomy oraz drobne upominki, pozostali uczestnicy zostali nagrodzeni symbolicznymi prezentami ufundowanymi przez sponsorów turnieju. Główną nagrodę – rower górski, ufundowany przez Józefa Wandrycha, wywalczył Wojciech Dudziński. ▶

Przybyła na turniej duża liczba mieszkańców naszego osiedla dopingowała swoich najbliższych biorących udział w zawodach.



Atmosfera panująca podczas turnieju wyzwała ducha walki wśród zawodników o miano najlepszego. Chcielibyśmy, aby takie turnieje w przyszłości wpisały się na stałe do kalendarza imprez na naszym osiedlu Pawłowice.



Organizatorzy bardzo dziękują sponsorom tego wydarzenia: Wojciechowi Nielipińskiemu, Januszowi Wnękowi, Zbigniewowi Misztalowi, Józefowi Wandrychowi z Kielczowa, ks. proboszczowi Michałowi Machałowi, firmie Tarczyński, Selgrosowi, Barowi Mewa oraz wszystkim, którzy pomagali w przygotowaniu turnieju, między innymi Sekcji Wędkarskiej.

Jerzy Szachnowski (organizator turnieju)

Kultura

TEATR POLSKI (repertuar grudzień)

Scena im. J. Grzegorzewskiego
ul. G. Zapolskiej 3

VERKLÄRTE NACHT (sala 205)

2-3.12, sobota, niedziela, 19:00

TRZY SIOSTRY

16-18, 20-22.12, sobota-piątek, 19:00

JOHN GABRIEL BORKMAN

28.12, czwartek, 19:00

JOHN GABRIEL BORKMAN

29.12, piątek, 17:00

WIECZÓR SYLWESTROWY

31.12, niedziela, 19:00

Scena Kameralna, ul. Świdnicka 28

SPOTKANIE Z ANDRZEJEM STASIUKIEM

1.12, piątek, 17:00

SMYCZ - premiera

1.12, piątek, 21:00

SMYCZ

1-3, 5-7.12, sobota-czwartek, 19:00

MAYDAY

8-10.12, piątek-niedziela, 19:00

TEREMIN PETERA ZELENKI

11.12, poniedziałek, 19:00

UNIA BEZ TAJEMNIC

13-14.12, środa-czwartek, 19:00

MAŁE ZBRODNIE MAŁŻEŃSKIE

15-17.12, piątek-niedziela, 19:00

MAYDAY

20-21.12, środa-czwartek, 19:00

WSZYSTKO W RODZINIE

26-27.12, wtorek-środa, 19:00

SMYCZ

28-30.12, czwartek-sobota, 19:00

Scena na Świebodzkim, pl. Orłąt Lwowskich 20

PREZYDENTKI

2-3, 9-10.12, sobota-niedziela, 18:00

TERRORDROM BRESLAU

15-17, 19-21.12, piątek-czwartek, 19:00

WSZYSTKIM ZYGMUNTOM MIĘDZY OCZY!!!

29-30.12, piątek, 19:00

OPERA WROCŁAWSKA (repertuar grudzień)

KOT W BUTACH

6.12, środa, 11:00

JEZIORO ŁĄBĘDZIE

9-10, 12-15.12, sobota-piątek, 19:00

ZEMSTA NIETOPERZA

30-31.12, sobota-niedziela, 19:00

Zainteresowanych prosimy o kontakt:

Teatr Polski – tel. 071 316 07 00

Filharmonia Wrocławska – tel. 071 342 24 59

Opera Wrocławska – tel. 071 37 08 850

Od redakcji

Dziękujemy za sięgnięcie do trzeciego numeru „Pawłowic”. Zachęcamy do zamieszczania **bezpłatnych ogłoszeń drobnych** (np. oddam, szukam, zamienię...). Ogłoszenia te nie mogą przynosić dochodu odlośniodawcy. Ze względów technicznych przesunęliśmy kontynuację artykułu Sekcji Wędkarskiej do następnego numeru. Przyszłe artykuły i ogłoszenia prosimy przysyłać na adres: jacek@artserwis.pl lub przekazać Dorocie Stepień, ul. Przedwiośnie 73. Redakcja: Dorota Stepień, Anna Małaczynska, Jacek Orzechowski (redaktor naczelny).

Kontakt: Wrocław, ul. Przedwiośnie 73 lub ul. Jeziorowa 27, ul. Krokusowa 44; e-mail: jacek@artserwis.pl

33. OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL CHÓRÓW AKADEMICKICH „BARBÓRKA 2006” 60 LAT CHÓRALISTYKI WROCŁAWSKIEJ

KONCERT INAUGURACYJNY, 1 XII

godz. 19:00 (wstęp wolny)

Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego

Collegio di Musica Sacra – dyr. Andrzej Kosendiak

I KONCERT FESTIWALOWY, 2 XII

godz. 18:00 (wstęp wolny)

Aula Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego

Chór Politechniki Śląskiej w Gliwicach – dyr. Tomasz Giedwiłło, Akademicki Chór Akademii Muzycznej w Katowicach – dyr. Aleksandra Paszek-Trefon, Chór Kameralny Akademii Medycznej we Wrocławiu – dyr. Agnieszka Franków-Zelazny

II KONCERT FESTIWALOWY, 2 XII

godz. 20:00 (wstęp wolny)

Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego

Chór Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej – dyr. Jan Borowski, Chór Uni-

wersytetu im. Kardynała Wyszyńskiego – dyr. ks. Kazimierz Szymonik, Chór Akademii Muzycznej w Bydgoszczy – dyr. Janusz Stanecki

KONCERT SPECJALNY, 3 XII

JUBILEUSZ 60-LECIA DZIAŁALNOŚCI CHÓRU „HARMONIA-SYGNAŁ”

godz. 16:00 (wstęp wolny)

Filharmonia Wrocławska, ul. Pilsudskiego 19

Chór „Harmonia-Sygnal” – dyr. Jan Sobieski, Chór „Bajkonutki” Przedszkola nr 66 – dyr. Renata Dulińska-Król, Chór „Bel Canto” Szkoły Podstawowej nr 17, Chór „Con Fuoco” Gimnazjum nr 3 – dyr. Edyta Kołacz, Chór „Hand of God” Zespołu Szkół nr 1 – dyr. Jacek Zamecki, Chór „Maksymilianum” parafii pw. św. M.M. Kolbego – dyr. Marek Mikonowicz, Chór Kameralny „Canta Nobiscum” parafii pw. św. Michała Archanioła – dyr. Marek Pisarski, Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej – dyr. Małgorzata Sapiecha-Muzioł

III KONCERT FESTIWALOWY, 4 XII

godz. 19:00 (wstęp wolny)

Kościół pw. Serca Jezusowego, plac Grunwaldzki 3

Chór „Gaudium” Uniwersytetu Wrocławskiego – dyr. Alan Urbanek, Chór Kameralny Politechniki Wrocławskiej Filii w Legnicy – dyr. Jarosław Lewków, Zespół Wokalny „Senza Rigore” Akademii Muzycznej we Wrocławiu – dyr. Jolanta Szybalska-Matczak

KONCERT FINALOWY, 5 XII

godz. 20:30, bilety w cenie 25 i 15 złotych do nabycia na 3 godziny przed koncertem

Bazylika Mniejsza pw. św. Elżbiety, Rynek WOLFGANG AMADEUSZ MOZART – REQUIEM d-moll, Aleksandra Buczek – sopran, Agnieszka Rehlis – mezzosopran, Piotr Kusiewicz – tenor, Radosław Żukowski – bas, Silesian Singers and Players, Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej, dyrygent – Marek Tracz, słowo o muzyce – Marek Dyżewski

Prowadzenie koncertów:
Iwona Klein-Polak, Joanna Polak